

Partia Ponad Podziałami

31 sierpnia 2010



Czy możliwa i czy potrzebna jest taka formacja? Myślę, że odpowiedź na obydwa pytania powinna być i jest twierdząca.

To co obserwujemy w Polsce to galopująca polityka podziału. Podziału społeczeństwa według różnych kryteriów: ekonomicznych, ideowych, światopoglądowych i innych jeszcze. Tam gdzie to tylko możliwe rozbija się resztki jedności, solidarności, empatii. W to miejsce propaguje się relatywizm: religijny, etyczny, moralny. Ciągłe „reformy” (czyt. psucie) oświaty odbieram jako najbardziej niepokojący i zarazem dobitny dowód, że los Narodu został już gdzieś zdefiniowany. I z pewnością nie jest to los, jaki chcielibyśmy zgotować naszym dzieciom i wnukom.

Scena polityczna to obraz bezczelnej hucpy, rozgrywającej się na naszych oczach i naszym kosztem. Zauważalną tendencją w organizacji polityki jest dwubiegunowość, polaryzacja. Z reguły podział taki (często sztucznie wymyślany) przebiega na linii „prawica” – „lewica”. Nazewnictwo nie ma żadnego znaczenia. Dawno zatraciło swoje pierwotne znaczenie (jeśli założymy, że kiedykolwiek prawdziwy był sens tych określeń).

W Polsce ta polaryzacja przebiegła po najbardziej absurdalnej linii. Podzielono szeroko pojętą „prawicę”. Wzięło się to niewątpliwie z faktu, że Polacy instynktownie odżegnują się od wszelkich lewicowych czy komunistycznych „wynałazków”. Polska tzw. lewica to ew. kwiatek do kożucha koalicji rządzącej. Partie takie jak SLD czy PSL już dawno zatraciły swój ideowy charakter i kontakt ze swoją bazą. Ich wyborcy jeszcze na nich głosują, głównie z przyzwyczajenia. W pewnym wieku ciężko zmienić preferencje. A, że są to zwykłe partie władzy, dobitnie wskazuje przykład PSL, który potrafi zawsze znaleźć miejsce przy korycie. Przed drugą turą wyborów, upojony sukcesem Olejniczak rozglądał się publicznie komu tu przehandlować uzyskane poparcie. Tak, jak by już miał spisane cyrografy na dusze tych, którzy go poparli.

DLACZEGO PARTIA PONAD PODZIAŁAMI JEST POTRZEBNA?

W Polsce do wyborów idzie ok.50% uprawnionych. Reszta zostaje w domu. Z różnych przyczyn. Z pewnością jest odsetek tych, którzy nie interesują się tym, kto będzie rządził. Inni (i tych jest z pewnością najwięcej, sam do nich należę) nie głosują bo „oferta” jest zbyt uboga.

Głosujący to w ogromnej większości osoby, którym leży na sercu dobro kraju, chcieliby uczestniczyć w życiu politycznym ale w swoich wyborach kierują się zasadą „mniejszego zła”. Wybierają między dżumą a cholera. Ludzi popierających szczerze i z przekonaniem program PiS czy PO jest według mnie niewielu. Są najbardziej widoczni i słyszalni, ale to ciągle margines społeczeństwa (nie w znaczeniu pejoratywnym, dla jasności).

Wybory to jedynie okazja do przetasowania na karuzeli stanowisk. Nikt nie przedstawi konkretnego programu ratowania Kraju. Beneficjentami polityki są sami politycy i ich przydupasy. Społeczeństwo z ich radosnej działalności nie ma nic. Tylko traci. Za chwilę będziemy musieli pracować tak długo, aż nie będzie już potrzeby nikomu wypłacać emerytury.

Ostatnie dwa lata upłynęły pod hasłem, jacy to jesteście wspaniali i przewidujący. Gdy inni borykali się z recesją, my utrzymywaliśmy się na powierzchni, ba, nawet „rozwijaliśmy” się. Że tak nie jest, to zarządcy mówią dopiero teraz...

Zresztą, nikt rozsądny nie przypuszcza chyba, że rzekome sukcesy naszej gospodarki to nasza zasługa. Zabrakło jedynie czynnika destrukcyjnego z zewnątrz. Ktoś po prostu dał nam chwilę wytchnienia by w spokoju (społecznym) przeprowadzić swoje plany. Sam „filantrop” Soros załatwiłby nas w tydzień.

CZY MOŻNA ZMIENIĆ TEN STAN RZECZY?

Nie tylko można ale i trzeba. Polacy w ogromnej masie to ludzie pragmatyczni, gotowi do poświęceń dla Kraju. Wszystkie przypadłości, jakimi obrzucają się polityczni krzykacze: pro-rosyjskość, pro-niemieckość, pro- coś tam jeszcze dotyczą tak naprawdę bardzo ograniczonej liczbowo kasty polityków. To oni ciągną określone korzyści z takiego czy innego rozdania kart. A że polityka kosztuje więc sponsorzy (głównie zagraniczni) muszą pozostać usatysfakcjonowani.

Podział i tematy zastępcze, które funduje nam wspomniana kasta, przy udziale „wolnych” mediów są dla obywatela-szaraczka. Kasta w sprawach zasadniczych zgadza się zawsze. Unia? Traktat? Robienie z naszego wojska bandy najemników? Tu zawsze pełna zgoda i łapka w łapkę.

Czego Układ boi się najbardziej? Boi się niezależnych inicjatyw obywatelskich. Ukręcane są w zarodku. A zresztą, kto miałby niby uczestniczyć w tych inicjatywach? Ci, którzy muszą pracować na dwa etaty, żeby nadażyć ze spłatą kredytów? System zagrał genialnie, z milionów Polaków zrobiono niewolników nie, zakuwając ich w kajdany. Starczyło dać plazmę, komórki i samochody na kredyt.

Masowy, szczery udział milionów Polaków w największej hucpie jaką zna nasza historia, Solidarności, był możliwy tylko dlatego, że Polacy nie mieli nic. Oprócz ogromnej wiary w

lepszą przyszłość dla siebie i swoich dzieci. Inna sprawa, że zostało to cynicznie, bez żadnych skrupułów wykorzystane przez politycznych macherów. Kogo nie dało się skorumpować władzą (a raczej jej namiastkami) musiał odejść. Pozostały polityczne prostytutki. Najlepiej takie z jakimś szkieletem w szafie.

Partia Ponad Podziałami? Tak, coś takiego jest nam potrzebne. Ruch zwykłych ludzi, którzy nie żyją z polityki ani z kontaktów z nią. Potencjalnie jest to ogromna armia ludzi. Tak wielka, że nawet pomysł zmobilizowania tylko nie głosujących przyprawia o dreszcze zarządców.

Autor i źródło: [SpiritoLibero](#)

Zdjęcie: [brocha](#)